Rok IV. Katowice, Środa dnia 18-go Stycznia 1905 Nr. 14.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
19-go stycznia: Kanuta, Henryka.	godz. 8 minut 3	godz. 4 minut 19	19-go stycznia: Ratymir.

Mowa posła Kulerskiego,

wygłoszona w parlamencie w piątek dnia 13 go stycznia 1905.

M. p., przy omawianiu w przeszłym roku interpelacyi, dotyczącej przymusu świadectwa, powiedziałem, że sądy w dzielnicach polskich zakażone są antypolskiem usposobieniem. Z powodu tego zostałem powołanym do porządku i twierdzenia tego nie będę dzisiaj tutaj powtarzał raz jeszcze. Skonstatować jednakże muszę, że w ogólności panuje pomiędzy ludem polskim to przekonanie, że w sądach biorą górę namiętności, nienawiść dla polskości i mania prześladowania. Zakorzeniło się to przekonanie, że sądy nie są już miejscem, gdzie wymierza się sprawiedliwość ale miejscem walki przeciw polskości szczególnie przeciwko polskiej prasie. Prasa polska m. p. za pomocą sądów, ma być zgniecioną, głosy rozpaczy polskiego ludu, które w prasie oddźwięk znajdują, mają być zduszone, aby nie doszły do wiadomości publicznej, aby nie doszły do wiadomości zagranicy, która mogłaby dojść do przeświadczenia, że osławiona pruska kultura niczem więcej nie jest, niż tylko czczym pozorem.

M. p., pomiędzy polskim ludem zakorzeniło się niezaufanie do sądów pruskich. Przekonaniem jest ogólnem, że sądy zostały zdegradowanemi do narzędzi polityki. Oświecone nawet klasy przyszły do przekonania, że owe słowa »il y a des juges á Berlin« o ile dotyczą polskich dzielnic, żadnej nie mają podstawy. Coraz bardziej szerzy się mniemanie, że objektywne wyroki, o ile Polaków dotyczą, są rzadkie, a o ile dotyczą polskiej prasy, zupełnie nie istnieją. Bo czyż może być inaczej w obec faktu, że w pruskiej sądowej sali posiedzeń padły słowa, które zresztą już raz tutaj przytoczyłem: »Zupełnie to jest naturalnem, że niezaufanie do sądów pruskich wzrastać pomiędzy ludem musi w obec takich n. p. faktów, jakie się wydarzyły w Grudziądzu, gdzie radca sądu ziemiańskiego Lüdke przy rozprawach procesowych jednego z pism polskich ośmielił się powiedzieć: »Sądy nie uprawiają polityki, ale sądy nie są także międzynarodowemi instytucyami i sądy niemieckie muszą niemiecką sprawiedliwość wymierzać.« M. p., doszło więc już bardzo daleko, jeżeli sędzia pozwala sobie wypowiedzieć coś podobnego, a orzeczenie rzuca jaskrawe światło na wszystko to, co się w salach sądowych naszych polskich dzielnic dzieje.

Powtarzają się tak w pismach jak i z pośród sfer prawniczych skargi na przeładowanie pracą najwyższego sądu rzeszy, a ja twierdzę, że przeładowaniu temu w największej a przynajmniej w wielkiej części winni oskarżyciele publiczni w polskich dzielnicach. Jako pewien sport używają prokuratorzy wytaczanie jak największej ilości skarg przeciwko prasie polskiej, urządzają wprost polowania na materyał do procesów takich. Mości panowie, zapewne nie wszystkim to wiadomem, że u nas istnieje specyalne biuro prasowe, a więc rodzaj centrali, o której dr. Müller z Meiningen mówił, ale której utworzenia życzył sobie w innych celach, której zadaniem czuwanie nad wszystkiemi gazetami polskiemi, tłomaczenie artykułów na niemieckie, a następnie przesyłanie tego tłomaczenia jako tak zwany »Przegląd dziennej literatury polskiej« prokuratorom. Ci studyują pilnie ten przegląd i wyciągają te artykuły, które kwalifikują się, aby procesa z powodu nich wytaczać. A w przypadkach w których chodzi o obrazę, w taki sposób postępują sobie urzędy. Zamiast odczekać, aż ów mniemany obrażony zwróci się do prokuratoryi i wniesie, aby przeciw odnośnemu pismu wystąpiła ze skargą — zamiast odczekać wniosku obrażonego, prokuratorzy uważają za dobre, zwracać się ze swej strony do owego niby to obrażonego i żądać od niego, a nawet prosić go formalnie, aby wniosek o ukaranie odnośnego pisma polskiego postawił, czyli odgrywają rolę agentów prowokatorów! Pytam się, czy postępowanie podobne jest godnem stanowiska prokuratora, czy zgadza się z takiem stanowiskiem?

O naprawę tych stosunków powinny się władze, zdaniem mojem, koniecznie postarać.

Dalej musimy się uskarżyć na postępowanie prokuratorów wobec oskarżonych przy procesach. Oskarżyciele publiczni zarzucają często redaktorom, którzy walczą za prawa ludu swego i właśnie dla tego, że za prawa te walczą, niskie pobudki obrażają ich nieraz w najpospolitszy sposób, a ci wobec tego zupełnie są bezbronni. Ale nie ograniczają się ci panowie na obrazie poszczególnych oskarżonych, często bardzo śmią największe obrazy rzucać w twarz całemu polskiemu narodowi!

Pozwolę sobie przytoczyć jeden nader znamienny wypadek. Miałem sam sposobność przysłuchiwania się odnośnemu procesowi w dniu 17 listopada 1904 w Grudziądzu i to jako interesowany. Przeciwko mnie nie mógł być proces wytoczonym z powodu mej nietykalności, ale ponieważ prokuratorya postawiła wniosek o konfiskatę jednego numeru pisma mego i zniszczenie odnośnych płyt, które do drukowania były potrzebne, nakładzcy odnośnemu przysługiwało prawo obecności przy rozprawach sądowych. Chodziło wtedy o artykuł, w którym była mowa o odrodzeniu Polski. Artykuł ten był zresztą napisanym bardzo religijnie. Z powodu tego prokurator, niejaki p. Hagemann, mówił w swoim plaidoyer i o polskich walkach o wolność, tak zwanych powstaniach i pomiędzy innemi podniósł, że w powstaniach tych brali udział i duchowni, aby uprosić błogosławieństwo Boże dla powstańców: »A przecież, zawołał prokurator, samo przez się rozumie się, że Pan Bóg nie mógł błogosławić broń morderców i rabusiów«.

(Fuj! u Polaków.)

Mości panowie, jest to niesłychaną obrazą narodowego poczucia Polaków, niesłychanem zbeszczeszczenia narodowych bohaterów!

Można rozmaicie sądzić owe powstania, owe usiłowania odzyskania wolności, ale nikt nie powinien się ważyć dawać miano rozbójników i morderców ludziom, którzy nieśli swe życie za wolność swej ojczyzny; nikt nie powinien się ważyć do takiej kategoryi zaliczać ich. Pytam się panów, gdybym był do tyla bezczelnym, — bo inaczej nazwać tego nie mogę — abym śmiał bohaterów waszych narodowych tutaj błotem obrzucać, gdybym był do tyla bezczelnym, tych, którzy za francuskiego panowania za wolność Niemiec i Prus walczyli, gdybym n. p. takiego Schilla i oficerów jego, takich bruńswickich powstańców, takiego Palma, takiego Andrzeja Hofera z zbójcami i mordercami porównał, czyż nie poniósłby się szturm oburzenia w całej tej wysokiej izbie i nie rozległ się dzwonek marszałka, któryby mnie najsłuszniej do porządku przywołał? Ale prokuratorowi pruskiemu wolno pozwolić sobie coś podobnego wobec zgnębionego polskiego narodu, wobec bezbronnego polskiego redaktora i nakładcy; a złym jest, że przewodniczącemu sądu nie przysługuje nawet prawo strofowania takiego pana, co czyni wtedy, jeżeli oskarżony przez podobne prowokacye prokuratora czuje się spowodowanym grubiaństwem na grubiaństwo odpowiedzieć.

Mości panowie, podobne postępowanie nie świadczy bynajmniej o szlachetności. Ale cóż znaczy dzisiaj w Prusach szlachetność? Przedewszystkiem stara się każdy o to tylko, ażeby karyerę zrobić, a takie rzeczy — niestety — dopomagają dzisiaj w Prusach do zrobienia karyery. Sądzę, że przy reformie ordynacyi karnej, której oczekujemy, podobnem nadużyciem prokuratoryi koniecznie zagrodzić należy. Mości panowie, musimy się dalej uskarżać na łamanie przepisów ordynacyi karnej, ponieważ świadków zmusza się, aby zeznawali w niemieckim języku mimo, że języka tego nie posiadają dokładnie. Mości panowie, kto zupełnie dobrze po niemiecku mówi, ten naturalnie zobowiązanym jest do składania zeznań swych w niemieckim języku. Powód odmawiania zeznań w języku niemieckim leży tylko w tem, że ludzie ci niedokładnie nim władają.

(Wielka prawda! u Polaków.)

Dalej ludzie nasi szanują sobie nader wysoko przysięgę, jeżeli więc, niemieckiego języka nie posiadają dokładnie, natenczas nie chcą zeznawać po niemiecku. Opierając się na świętości przysięgi boją się wobec niedokładnej znajomości języka niemieckiego zeznawać w tym języku, aby nie powiedzieć czegoś nieprawdziwego i nie popełnić w ten sposób świętokradztwa.

Jest to więc pogwałceniem sumienia, jeżeli ludzi tych zmusza się do zeznań w języku niemieckim. A oprócz tego grozi przecież świadkom, którzy języka niemieckiego dokładnie nie posiadają, a zeznania swe w tym języku robić muszą i inne wielkie niebezpieczeństwo. Proszę rozważyć, że mogą być pociągniętymi do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo. Jest więc nadużyciem, jeżeli się karze świadków za to, że przy niedokładnej znajomości języka niemieckiego, nie chcą w nim świadectwa składać. A gdybyż przynajmniej ludzie ci winni byli temu, że nie umieją dostatecznie po niemiecku. Przecież temu winien jest nierosądny system szkolny, który uniemożliwia dokładną naukę języka niemieckiego! A uważam to za barbarzyństwo, jeżeli z jednej strony przez obecny system szkolny uniemożliwia się naukę języka niemieckiego, z drugiej karze się za to, że języka niemieckiego, nie nauczyli się dokładnie i w języku tym zeznawać nie mogą.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

(Dokończenie nastąpi).

†

Śp. Maksymilian Jackowski.

Jak już donosiliśmy, zmarł w Poznaniu w sobotę Patron Kółek włościańskich Maksymilian Jackowski.

Wiadomość ta okryje żałobą niewątpliwie całą Polskę, bo straciła ona w zgasłym dziś przewodniku Kółek włościańskich jednego z najdzielniejszych i najzasłużeńszych swoich synów.

Tak jak Karol Marcinkowski w wdzięcznej pamięci żyje narodu jako odrodziciel mieszczaństwa wielkopolskiego, tak potomność czcić będzie zawsze ogromne zasługi Maksymiliana Jackowskiego jako odrodziciela wielkopolskiego włościaństwa.

Że dziś mamy uświadomiony narodowo, zdrowy ekonomicznie i społecznie stan naszych gospodarzy wiejskich, to prawie wyłącznie jego dzieło.

Gdy wielka własność ziemska w Księstwie topnieć poczęła gwałtownie, spostrzegł śp. Maksymilian Jackowski, dziedziec Pomarzanowic, rolnik znakomity a obywatel najgorętszego serca, że trzeba koniecznie rozszerzyć podstawy bytu narodowego i oprzeć je w znacznej mierze na ludzie wiejskim.

Za zadanie więc życia swego obrał sobie uspołecznienie i unarodowienie gospodarzy wiejskich i doprowadzenie ich do takiego stopnia kultury, żeby oni sprostać mogli swemu zadaniu w dzisiejszych czasach ciężkiej narodowej walki. Jeździł tedy od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, przez lat przeszło 30 gromadził lud koło siebie i uczył go kochać ziemię, na której się urodził. A nie tylko kochać ją uczył, ale rozumnie kazał mu ją kochać, to znaczy uprawiać ją tak dobrze, żeby ona mu nie tylko dawała chleb dostatni, ale tak powiększała zwolna jego dobrobyt, aby się w jego ręku mogła pomnażać.

To też największą dumą zmarłego było, gdy się dowiedział, że ten a ten włościanin w pocie czoła po długich latach ciężkiej pracy dorobił się na swoich 30—50 morgach tak, że kupił folwark 300, 400 lub 500 morgowy.

Do piszącego te słowa nieras mówił zmarły, że »moi włościanie lepsi są od szlachty, bo gdy ta ziemię polską traci, to oni ją w rękach swoich pomnażają«, a gdy się dowiedział, że jaki gospodarz, należący do Kółka, marnotrawne prowadzi życie, że gra w karty i dzieci źle wychowuje, natychmiast pisał do niego list obszerny i zaklinał go na Ojczyznę, by się poprawił.

To też nasi gospodarze wiejscy, zorganizowani dziś w przeszło 250 Kółkach w Księstwie, słusznie go ojcem swoim i opiekunem najlepszym nazywali.

Tych parę słów wspomnienia kreślimy pod świeżem wrażeniem wiadomości o śmierci Maksymiliana Jackowskiego, którego życie tak obfite było w czyny obywatelskie, że możnaby o nim pisać całe księgi.

Ziemia polska, którą zmarły tak gorąco kochał, i nad której utrzymaniem jak nikt dotąd w społeczeństwie pracował, zaprawdę będzie dlań lekką, gdy teraz złoży w niej swoje 90-letniem życiem sterane kości.

Niepodobna nam w czasie krótkim podać całokształtu życia i działalności śp. Patrona Jackowskiego. Na pierwsze więc tylko, zanim szczegółowy

podamy obraz czynności śp. Patrona, mianowicie w obrębie rozwoju kółek rolniczych, bieg krótki życia jego podajemy.

Urodził się śp. Maksymilian Jackowski 12 października 1815 roku w Słupi pod Jarocinem z rodziców Józefa i Józefy z Brzezińskich. Po odbyciu nauk w gimnazyum św. Maryi Magdaleny uczył się począwszy od 1833 roku agronomii w Turwi u jenerała Chłapowskiego. Wkrótce pozyskał nieboszczyk dla swych wybitnych przymiotów i zalet tak dalece zaufanie jenerała, iż tenże polecił go jenerałowej Dąbrowskiej na administratora jej dóbr żerenickich. Następnie dzierżawił Zmarły od ojca swego Dobczyn, a potem na Podolu od Teodora Mańkowskiego Żory i Cebulówkę. Podczas swego pobytu tamże wstąpił w związki małżeńskie z zmarłą zeszłego roku śp. Maryą z Lichteneckerów, która przez przeszło pół wieku towarzyszył mu wiernie w doli i niedoli. Wróciwszy w rodzinne strony w r. 1850 zakupił nieboszczyk Po arzanowice i odtąd na szerszej widowni wśród naszego społeczeństwa działać począł. W roku 1863 był komisarzem rządu narodowego na powiat średzki. Aresztowany spędził półtora roku w Moabicie. W tymże samym roku poległ na polu bitwy syn jego Mieczysław, rokujący najpiękniejsze nadzieje dla rodziny i kraju.

Dalsze koleje życia śp. Patrona tak są znane całemu społeczeństwu naszemu, tak żywo zapisany w pamięci udział Zmarłego we wszystkich objawach życia naszego publicznego, że streszczać tego dzisiaj w kilku zdaniach niepodobna.

U trumny zasłużonego Syna Ojczyzny stawa dzisiaj całe społeczeństwo, hołd pamięci jego czynów oddając w duchu, z tem jednem pragnieniem, aby Opatrzność na pola pracy Zmarłego godnych i wytrwałych zesłała następców. Wobec zaś straty wielkiej, jaką rodzina poniosła, a zwłaszcza syn zmarłego dr. Tadeusz, którego społeczeństwo powszechnem otacza uznaniem i poważaniem, stajemy wszyscy z wyrazami szczerego, gorącego współczucia.

* * *

Jak się dowiadujemy, kondukt prowadzić będzie z domu żałoby w przyszły wtorek Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Likowski. Godzina eksportacyi dobrana jest tak dogodnie, iż wszyscy uczestnicy pogrzebu tego samego dnia przybyć i wrócić mogą.

Podajemy zarazem do publicznej wiadomości wolę Zmarłego w tym względzie, iżby zamiast składania wieńców na trumnie zamówiono Msze św. za spokój jego duszy.

Wybory w okręgu kozielsko-głubczyckim.

Centrowcy nie posiadają się z radości, że ich kandydat zwyciężył. Chyba to było po raz ostatni, że centrowiec bez walki, bez wyborów ściślejszych w tym okręgu wyszedł jako zwycięzca. W sobotę oddano 480 głosów. Z tych padło 287 na dyrektora Hagera, landrat Hauenschild otrzymał 132 a p. Richtarsky 60 głosów. Dr. Trzebiatowski dostał jeden głos. W tym fakcie ujawniają się widocznie ci liczni walmani »Katolika«, o których tak obszernie się wodził i dla których zaczepiał bez ustanku polski komitet wyborczy.

Założenie stałego biura

domagają się od Centralnego Komitetu Wyborczego na Rzeszę niemiecką wszyscy, którzy pragną, by organizacya nasza była sprężystą.

Poruszyliśmy już przed kilkoma miesiącami tę kwestyę i staraliśmy się wykazać, jak szerokie i wdzięczne pole działalności miałaby taka instytucya.

W tej materyi odzywa się także głos w »Dzienniku Poznańskim«, który wykazuje, że myśl utworzenia biura stałego przy Centralnym Komitecie ma coraz więcej zwolenników. Pisze »Dzien. Pozn.«:

»Nie tylko członkowie Koła Polskiego ale i liczne jednostki naszego społeczeństwa życzą sobie coraz więcej utworzenia zapowiadadanego tylokrotnie biura informacyjnego, któreby przez podawanie wiarogodnych faktów z życia publicznego i społecznego niezmiernie społeczeństwu mogło oddać usługi. Centralny Kometet Wyborczy uznał potrzebę utworzenia stałego biura dla Koła i prasy i odnośny *paragraf* zamieścił w swoim statucie, lecz do tej pory zapewne dla względów finansowych z rozpoczęciem akcyi odnośnej zwlekał. Jak zwykle brak potrzebnych a stałych funduszów stoi na przeszkodzie zapoczątkowaniu tak ważnej dla nas instytucyi. Dowodem potrzeby chociażby niedawno w pismach publicznych zamieszczony list posła A. Chłapowskiego, który od redakcyi pragnie dostarczania mu materyału w sprawie szykan pocztowych. Takich wymagań jest więcej i przy nieustannie obostrzającym się systemie rosnąć one będą z dniem każdym.

Czyby apel do ofiarności społeczeństwa nie odniósł pożądanego skutku?

Jak słyszymy, zbiera się w tym miesiącu jeszcze Centralny Komitet Wyborczy i radzić będzie nad tą sprawą. Oby wynik tych obrad z powodu obojętności narodu nie zakończył się bolesnem westchnieniem nad naszą obojętnością«.

Proces młodzieży polskiej w Gliwicach.

Poznańskie i Prusy Zachodnie miały już procesy młodzieży o przynależenie do tajnych związków politycznych, obecnie przyszła także kolej na Górny Śląsk. W Poznańskiem i Prusach Zachodnich chodziło o młodzież gimnazyalną, tymczasem tutaj o młodzież pracującą, i to obojga płci. Tylko trzech oskarżonych, Karol Webs, Paweł Kaiser i Schreman, jest już w starszym wieku, reszta to jeszcze wszystko młodzi ludzie około 20 lat, między nimi Ignacy Sikora, w mundurze pruskiego żołnierza, gdyż obecnie odsługuje swą wojskowość. Ogółem zasiada na ławie oskarżonych 22 osoby, którym oskarżenie zarzuca, że w roku 1903 i 1904 w Gliwicach i Łabętach należeli do stowarzyszenia, którego istnienie, ustrój i cele miały być wobec władz rządowych trzymane w tajemnicy, a do którego zadania i działalności należało przeszkodzić wykonywaniu praw za pomocą środków sprzeciwiających się prawu. Prócz tego Ignacemu Sikorze zarzuca oskarżenie, że w sposób mogący zakłócić spokój publiczny podburzał publicznie rozmaite warstwy ludności do gwałtów. Oskarżeni sądzeni zatem będą na podstawie §§ 128, 129, 130, 47, 79, 57 prawa karnego.

Proces ten, który odbyć się miał już przed świętami, lecz krótko po rozpoczęciu rozpraw odroczonym został rozpoczął się na nowo w poniedziałek rano o godz. 9-tej przed gliwicką Izbą karną, której przewodniczy dyrektor sądu ziemiańskiego Vogt, a jako oskarżyciel występuje prokurator Ronge. Obrony oskarżonych podjęli się bezinteresownie znani nasi adwokaci panowie dr. Różański z Gliwic, dr. Seyda z Katowic, Dekowski z Królewski Huty i Wnukowski z Bytomia, którzy też przez cały dzień swe zadania spełniali. Jak wielkie zainteresowanie proces ten budzi w kołach prawniczych, domyślać się można choćby stąd, że pierwszy prokurator aż trzy a prezydent sądu gliwickiego dwa razy zjawili się na sali, gdzie zawsze przez dłuższy czas śledzili przebieg rozpraw sądowych, pomijając już to, że przez cały czas prawie zawsze było obecnych kilku adwokatów przysłuchujących się rozprawom.

Rozprawy odbywają się na sali sądów przysięgłych, a przedział dla publiczności jest przepełniony po same brzegi słuchającemi, którymi są w przeważnej części krewni, przyjaciele i znajomi oskarżonych.

Wszyscy oskarżeni zaprzeczają stanowczo, jakoby należeli do tajnych związków; przyznają tylko wszyscy, że wyznają zasady wstrzemięźliwości i, że od czasu do czasu schodzili się na wspólne pogadanki, przyczem czytano coś z jakiej książki lub gazety, dyskutowano nad przeczytanem i śpiewano; to też potwierdzają świadkowie. Podczas rewizyi policyjnych, odbytych u oskarżonych zabrano znaczną ilość książek i pism rozmaitych, a dla zbadania i przetłomaczenia ich powołano jako rzeczoznawcę technika budowlanego Schichowskiego z Bytomia. Tłomaczenie jego atoli mocno skrytykował p. mecenas dr. Różański, mianowicie gdy miał referować o Mickiewicza »Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego«, obrońca stanowczo odmówił mu zdolności i dostatecznej znajomości języka polskiego, aby mógł zrozumieć i dobrze zareferować o tak trudnem i pełnem mistycyzmu dziele, jakiem są Mickiewicza »Księgi narodu«. Gdyby atoli prokurator obstawał przy swem zamiarze, wówczas, oświadczył p. dr. Różański, obrona żądać będzie, aby całe dzieło Mickiewicza odczytano najpierw po polsku, a następnie dopiero tłomaczono je, zdanie przy zdaniu na niemieckie. Prokurator jednakże w końcu odstąpił od swego zamiaru, a zatem nie będziemy mieli Mickiewicza »Ksiąg Narodu« w niemieckim przekładzie pana Schichowskiego.

Dzisiejsze rozprawy toczyły się od 9 rano do $^1/_2$2 po południu i od $^1/_2$4 do 8 wieczorem, lecz wyrok jeszcze nie zapadł. Ukończono dotyczczas dopiero postępowanie dowodowe; jutro przed południem o godz. 10 nastąpi mowa oskarżająca prokuratora, a po nim wygłoszą obronę wszyscy czterej adwokaci, tak że wyroku spodziewać się można dopiero około godz. 3 po południu.

W jutrzejszym numerze przystąpimy do szczegółowego referatu z rozpraw sądowych.

Wiadomości ze świata.

O sukcesyę w księstwie Lippe.

W zakładzie dra Greithera pod Bayreuthem umarł książę Karol Aleksander, panujący w księstwie Lippe Detmold. Ponieważ zmarły był już od wielu lat nieuleczalnie umysłowo chory, okazała się potrzeba ustanowienia regencyi. Wiadomo, że o prawo do regencyi

---

Klemens Junosza.

Dobre wieści.

Humoreska.

Szanowny Czytelniku Dobrodzieju! Uzbrój się w cierpliwość i chodź... Pójdziemy aż na zapadłe Podlasie, pójdziemy tam przez zapadłe piaski, wydmy i bagienka, przez wyboiste grobelki i mosty, które należy omijać.

Nie wiem co sobie ludzie do Podlasia upatrzyli i dlaczego odzywają się o niem z pewnego rodzaju przekąsem... Jest to tak dobry kąt, jak każdy inny, a może nawet od wielu innych lepszy.

Ziemia nie rodzi tam wprawdzie ananasów ani pomarańcz, nie rosną na niej palmy ani banany, ale za to żółto kwitnącej dziewanny jest dość, a wiadomo przecież, jaki to szacowny środek na myszy!

Zresztą nie jedna dziewanna tylko przedstawia bogactwo Flory i Pomony podlaskiej; jest tam albowiem wszelkiego zielska i badyli wbród: pokrzywy w najlepszych gatunkach, ostów olbrzymich, szaleju, czego tylko dusza zapragnie. Znajdzie się tam i macierzanka, i rozchodnik i rumianek, z przeproszeniem... psi, który jednak, w braku lepszego, doskonale za rzymski uchodzić może. Wszystko tam jest, bo też i grunt tam szlachetny a rozmaity. Jaki jest, to jest, ale zawsze w najlepszym gatunku — łuszczki bowiem ta ziemia nie znosi. Jeśli jest piasek, to już taki, że się w nim po kolana można zapadać; gdy bagno, to niezgłębione; a jak się trafi niecco kamienisty kawałek, to już taka tych kamieni masa, taka obfitość, że przebrać nie sposób.

Dziwne o Podlasiu wieści krążą po świecie i są ludzie, którzy z niejakim przekąsem odzywają się o tej cudownej krainie... Co do mnie, nie znam piękniejszego zakątka na ziemi! Wszelkiego dobrego użyć tam można: w strugach, które wśród bagnisk leniwie się toczą, chlapie się mnóstwo piskorzy, a pijawek znajdziesz tam jakie mrowia... Żmij, wężów, jeżów, żółwi — moc, a zwierzyny taka obfitość, że w jednej gminie można znaleźć przynajmniej z pięć zajęcy i półtorej pary kuropatw. Nie mówię już o wronach, srokach, kawkach i jastrzębiach.

Ostatecznie ludzie żyją na tej wzgardzonej niesłusznie ziemi, i jak jeszcze żyją! Mają swój chleb, okrasę, nabiał, warzywa, a czasem, gdy jaka krowa nogę złamie, lub wół od koniczyny pęknie, to i mięso jest dobre i nie takie szkaradnie drogie, jak po dużych miastach... Znajdzie się tam i grzybek, i rybka i jagódka, kolczaste gruszki na miedzach rodzą rok rocznie miliony »ulęgałek«, a leszczyna orzechów dostarcza.

Jednem słowem, w tej krainie wyśmianej, wyszydzanej, niewiadomo z jakiej racyi — orzą, sieją, zbierają i znów orzą — i żyją w cichości ducha, Pana Boga chwaląc, Berka w brodę całując, kochając się, starzejąc, grając w gerylasa i pisząc się na złe czasy.

Rzekło się wyżej: »kochając się« — jest to specyalny przywilej młodzieży, która na Podlasiu dziwnie wrażliwe a łatwo zapalne ma serca. I dziwić, i nie dziwić się temu. Dziwić, gdyż w dzisiejszym zmateryalizowanym wieku pragnienia serca ustępować muszą wymaganiom kieszeni; nie dziwić, gdyż podlaskie panny mają swój wdzięk szczególny, swój urok specyalnie podlaski, osobliwszy. Mowa ich przeciągła, spojrzenie powłóczyste, a uśmiech przypomina blask słońca, gdy się z zalasów wychyli i na wzgórza piaszczystem snop złotych promieni rozściela.

Piękne podlasianki nie odznaczają się zbytnią powiewnością kształtów; śmiem nawet twierdzić, że jest przeciwnie. Jakieł Numizmat, utrzymujący w pewnem miasteczku wielki sklep galanteryi, tudzież nafty i wyrobów mydlarskich, zapewniał mnie pod sekretem, że dla najdelikatniejszych panienek sprowadza rękawiczki nr. 7, $7\frac{1}{2}$ do $7\frac{3}{4}$ nawet. Lecz cóż to znaczy? Taka rączka, niezbyt wypieszczona i drobna, umie jednak uścisnąć serdecznie, bez obłudy; umie też ona pracować, co jej nie przeszkadza w wolnych chwilach zabębnić walczyka na odwiecznym szpinecie, lub też zaakompaniować do piosnki wesołej.

Tomy, olbrzymie i tomy in folio możnaby zapisać o piękności, wdziękach i nieocenionych zaletach panien podlaskich — i, o ile wiem, pewien łysy statysta już od kilku lat nad tym przedmiotem pracuje — nie chcę więc wchodzić mu w drogę, tem bardziej, iż jestem przekonany, że da wyczerpujący traktat o podlasiankach wszystkich wieków, poczawszy od głębokiej starożytności, aż do dni dzisiejszych.

Co do mnie, jak teraz, mam na myśli jedną tylko podlasiankę, pannę Ewę, śliczne stworzenie o chabrowych oczach i włosach lnianej barwy, pełnych kształtach i czarujących dołkach na buzi. Piękność panny Ewy słynęła na kilka mil w okolicy i nie jedno serce topniało jak wosk pod jej powłóczystem spojrzenim. Kawalerya podlaska ubiegała się o względy pięknej Ewuni, nadskakiwała, prawiła jej komplimenta, ale nadaremnie. Wszystkie te zabiegi nie odnosiły pożądanego skutku i były zupełnie bezowocne. Ewunia miała już swego Adama, a ponieważ specyalną cnotą podlasianek jest stałość, przeto wszelkie komplimenta młodzieży nie przydały się na nic.

W tej właśnie chwili Ewunia stoi w furtce ogrodowej, przysłoniła chabrowe oczy dłonią i patrzy. Wzrok jej szuka kogoś na drodze piaszczystej, ciągnącej się wśród dwóch szeregów brzóz białych płaczących. Furtka ogrodowa, pokryta wijącym się powojem, jest niby ramką, obejmującą dorodną postać zapatrzonej dziewczyny.

Dość długo stała, tak patrząc, nagle w oczach jej zaświecił blask żywszy, na usta wybiegł uśmieszek; widocznie zdawało jej się, że gość oczekiwany nadjeżdża. Złudzenie wszakże trwało bardzo krótko: bystre oko dziewczyny dojrzało omyłkę... Nie »oczekiwany« nadjeżdżał, ale ktoś obcy zupełnie...

Ewunia zrobiła smutną minkę, machnęła rączką, a przypomniawszy sobie widać, jak dużo ma jeszcze do roboty, pobiegła na folwark. W pół godziny później już srebrzysty jej głos brzmiał w ogrodzie; pochylona nad zagonem nuciła sobie jakąś piosnkę smętną, zdaje się że o duszyczce, która roi, o otwieranej bramie i kasztanku...

Któraż z podlaskich dziewcząt tej piosnki nie nuci?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i o prawo do tronu księstwa Lippe Detmold toczy się spór zacięty pomiędzy dwiema liniami agnatów: spokrewnioną z królem pruskim linią Schaumburg Lippe i hrabiowską linią Lippe Biesterfeld. Na mocy wyroku sądu rozjemczego i uchwały Sejmu księstwa Lippe sprawuje urząd regenta obecnie hr. Leopold Lippe Biesterfeld. Teraz po śmierci ks. Aleksandra, spór ten, już wyłącznie o sukcesyę, jeszcze ostrzejszą przybiera formę.

Kto brał i kto dawał?

We Wiedniu krążą pogłoski, że wielki przemysłowiec Gutmann zaskarżył dziennik »Die Zeit« o oszczerstwo, jakiego miało się to pismo dopuścić w sensacyjnym artykule o powołaniu do Izby panów przez dr. Koerbera dwóch osobistości, za cenę po pół miliona koron od fotelu.

Zastrzelenie żandarma rosyjskiego.

Odnośnie do ogłoszonej przed kilku dniami wiadomości z Częstochowy, podajemy dziś doniesienie »Warszawskiego Dniewnika«, który pisze: »Dnia 26 go grudnia (8 stycznia) w Częstochowie grupa osób należących do rewolucyjno-socyalistycznego stronnictwa, urządziła uliczną demonstracyę z zwyklemi jej objawami, t. j. noszeniem czerwonego sztandaru i śpiewaniem pieśni rewolucyjnych. Gdy na miejscu demonstracyi pojawił się patrol 42 dragońskiego pułku mitawskiego i przybył podoficer żandarmski Radke, niektórzy uczestnicy demonstracyi zaczęli strzelać z rewolwerów. Podczas tego Radke, który zbliżył się, aby odebrać sztandar, został zabity. Jednemu z dragonów przestrzelono szynel; dragon ten zeskoczył z konia i zdołał zatrzymać osobę, która strzelała do Radkego. Przy schwytanem znaleziono 3 rewolwery, z tych w dwóch rewolwerach naboje były już wystrzelone. Oprócz tego przy schwytanym znaleziono 30 naboi i proklamacye. Inni demonstranci rozbiegli się. Przy strzelaniu, jakie dokonali uczestnicy demonstracyi, raniono dwa konie dragońskie.

Uwięzienie sprawców olbrzymiej kradzieży.

Z Chrzanowa piszą: Dnia 6 b. m. do wieczorowego pociągu przywieziono pocztę w zamkniętym wozie. Woźnica »dla rozgrzywki« poszedł na piwo do bufetu kolejowego, w tymże czasie woźny Kozak zajęty był wybieraniem listów ze skrzynki, wóz pocztowy więc pozostawił bez dozoru. Kiedy Kozak powrócił i począł wybierać worki, by je przenieść do wagonu, spostrzegł brak 2 worków, zawierających 183.000 koron. Zaalarmowano posterunek żandarmeryi i policyę, lecz wszystko napróżno, na ślad złodzieja nie można było trafić. — W kilka dni po tym wypadku policyant miejski, Wilk, spostrzegł, że na zabawie weselnej, jaka się odbywała w lokalu Kühnreicha, muzykanci otrzymują za grę złote monety od parobka, który poprzednio woził pocztę, nim go w dniu kradzieży zastąpiono innym. Parobka tego aresztowano, jak również aresztowani zostali: woźny pocztowy Kozak, przedsiębiorca dostarczający koni do pocztowych wozów, Tomaszkiewicz, i parobek, który wiózł pocztę w dniu kradzieży.

Kradzież ta, ze względu na niezwykłe warunki, w jakich została spełnioną, jest przedmiotem ożywionych dyskusyi wśród mieszkańców naszego cichego miasta.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Skarby hiszpańskie.* W początku br. powtórzyła się u nas historya z owymi tajemniczymi skarbami hiszpańskimi, które w ubiegłych latach wielu naiwnych o stratę przyprawiły. Kilku obywateli z Górnego Śląska otrzymało z Madrytu listy anonimowe z żądaniem pewnej kwoty pieniędzy, za którą posyłający otrzyma setki tysięcy, albowiem ów anonim posiada we Francyi milionowe skarby i majątki, ale na udokumentowanie swych praw do tych skarbów potrzebuje pieniędzy, jeżeli zatem pośle mu żądaną kwotę, otrzyma za to trzecią część majątku. Na razie adresat potrzebuje tylko odpowiedzieć depeszą telegraficzną, że zgadza się, warunki omówione będą później. Adres dla depesz brzmi: »Domingo Escania, Fuencarrall, 11. Madryt« i drugi: »Demetrio Espanza, Gerona 13. Madryt«. Takie polowanie na naiwnych także i w Galicyi przez hiszpańskich oszustów, już raz skłoniło władze austryackie, że odniosły się do władz hiszpańskich o wyśledzenie tamtejszych oszustów, co jednak nie na wiele się przydało.

Załęże. W sobotę o godz. 1 i pół po południu zdarzył się na pobliskiej kopalni Kleofasa nieszczęśliwy wypadek, w skutek ktorego dwóch górników postradało życie. Nagle zerwały się węgle, grzebiąc pod sobą zatrudnionych tam górników Ochwata z Klimzowca pod Król. Hutą i Nowoka z Załęża. Jakkolwiek natychmiast rozpoczęto pracę ratunkową, zdołano ich wyciągnąć na światło dzienne, ale niestety już nieżywych, Ochwata o godz. 4 a Nowoka nawet dopiero o 9 i pół w niedzielę rano. Obaj nieszczęśliwi byli żonaci i zostawili po sobie liczną rodzinę.

Świętochłowice. Chłopiec Skrzypczyk dostawszy do rąk nabity rewolwer bawił się nim, przyczem broń naraz puściła godząc go w lewą rękę tak nieszczęśliwie, że mu ją trzeba było odjąć. — Jest to znowu odstraszająca nauczka dla nieostrożnych rodziców i wogóle ludzi dorosłych, którzy nie powinni lekkomyślnie zostawiać broni tam, skąd niedoświadczona dziatwa ją może wyjąć i spowodować niepowetowane szkody.

Bytom. Zabrał z sobą 37 000 marek i udał się w podróż, naturalnie nie zostawiwszy po sobie wiadomości dokąd wyjechał, uczeń bankowy Hahn. Nad tym nieprzyjemnym wypadkiem smucą się rodzice niegodziwego ucznia, no i nieszczęśliwy bankier.

Lipiny. Na kopalni »Deutschland« spadł w 70 metrów głęboki szyb robotnik Sroka. Znaleziono go z połamanemi członkami i z druzgotaną czaszką, tak że śmierć nieszczęśliwego musiała nastąpić na miejscu.

Zabrze. Pomocnika ogrodniczego Karola Vogta, zatrudnionego w jednem z tutejszych przedsiębiorstw ogrodniszych przejechały sanki, przyczem nieszczęśliwy poniósł ciężkie obrażenia na głowie. Stan jego jest bardzo niebezpieczny.

Łonia pod Rudzińcem. Przeszło cztery miesiące była nasza parafia osierocona, gdyż nasz czcigodny Duszpasterz został przesiedlony. I przez ten czas już ludzie mówili o tem, skąd i jaki przyszły ks. Proboszcz będzie. Mówili, że to Niemiec i co prawda nowy ksiądz proboszcz jest niemieckiego pochodzenia, ale gdy przyszedł do tej naszej czysto polskiej parafii, cała ta sprawa inaczej się przedstawiła. Nasz teraźniejszy ks. Proboszcz, choć jest rodzonym Niemcem, włada też językiem polskim, i jak się dowiedziałem, pilnie się też tego języka dalej uczy. Ja, jako dopiero dwudziestoletni robotnik, przyjechałem dnia 8 b. m. jak zwykle do domu i poszedłem jak zawsze do kościoła. Gdy więc nasz przewielebny ks. Proboszcz wszedł na ambonę z kazaniem, pilnie słuchałem jego mowy. Gdy kazanie skończył, oświadczył, że nasza parafia jest polską parafią i dla tego odbywać się będzie śpiew i nabożeństwo po polsku. Mówił dalej, że rodzice, posyłając dziatki swoje na naukę katechizmową, powinni je już w domu uczyć po polsku, gdyż on nie może ich w tym krótkim czasie wszystkiego nauczyć. Dla tego podziękujmy najpierw Panu Bogu, że nas obdarzył takim dobrym duszpasterzem, a jemu niech sława będzie, że tak ukochał nas polskich parafian. My parafianie będziemy mu wdzięczni za jego trudy około nas położone i będziemy Pana Boga prosić, aby przez całe swoje życie u nas pozostał i aby go Pan Bóg po śmierci obdarzył koroną chwały wiecznej. Oby na całym Górnym Śląsku tacy księża się znajdowali, wtedy by nastał pokój upragniony.

Strzelce. W drodze tu ztąd do Szewkowic znalazł śmierć na torze kolejowym 28 letni robotnik kolejowy Walenty Hirsch z Strzelec. Wśród silnej zawiei śnieżnej nieszczęśliwy zbłądziwszy z drogi dostał się na tor kolejowy, przyczem dostał się pod pociąg towarowy. Hamulczy ostatniego wagonu spostrzegł na szynach poszarpane zwłoki nieszczęśliwego. Komisya ratunkowa, zawezwana na miejsce nieszczęśliwego wypadku stwierdzić mogła jedynie tożsamość zabitego i zabrać z sobą poszarpanego trupa.

Strzelce. Obwiesił się w tutejszym więzieniu 16 letni skazaniec Czaja. Po odsiedzeniu 6-tygodniowego więzienia miano go odstawić do domu dla przymusowego wychowania młodych zbrodniarzy w Wołowie. Widocznie młodemu przestępcy taki los się nie podobał i wolał rozstać się z tym światem. — Rodzice, baczcie na to, aby dziatwę od najwcześniejszej młodości przyzwyczaić do moralnego i bogobojnego życia. Gdy ziółko młode zanadto rozwinięte i spaczony jego charakter, trudno potem je naprawiać. Zatem dbajcie rodzice o swe dzieci, bo przy dzisiejszem zepsuciu dzieci nawet najpoczciwszych ludzi mogą zmarnieć.

Ostatnie wiadomości.

Strajk generalny w Westfalii.

Essen, 16 stycznia. Biuro Hirscha donosi nam: Na zebraniu popołudniowem zastępcy górników uchwalili i ogłosili strajk generalny, ponieważ pracodawcy odrzucili żądania górników, przedłożone im w ubiegłym tygodniu.

Wojna.

Gen. Stössel w Nagasaki.

Londyn. Władze japońskie w Nagasaki zgotowały generałowi Stösslowi po przybyciu do tego portu owacyjne przyjęcie. Eskorta honorowa, złożona z 50 żandarmów, towarzyszyła mu i jego rodzinie do domu pewnej znanej im z dawniejszych lat rodziny japońskiej, u której zamieszka aż do wyjazdu do Europy.

Starcie pod Niuczwangiem.

Londyn. »Standard« donosi z Inkau pod datą 15 bm. Rosyjski oddział, który atakował Niuczwang i Niucziatung, liczył 20000 ludzi. Atak rozpoczął się dnia 12 bm. o godz. 3 po południu. O godz. pół do piątej wieczorem wykonali Rosyanie trzy rozpaczliwe ataki na magazyny japońskie. Japończycy otrzymali posiłki po naprawieniu kolei, zniszczonej w kilku punktach i odparli Rosyan. Rosyanie zostawili na placu 62 zabitych i 11 rannych. Japończycy mają 2 zabitych i 11 rannych. Według doniesień japońskich, zostali Rosyanie podczas odwrotu odcięci przez 8000 Japończyków. Japończycy otrzymują ciągle posiłki tak, że są bezpieczni.

Po kapitulacyi.

Tokio. Przybyły z Portu Artura oficer marynarki japońskiej opowiada, że stan okrętów wojennych i miasta jest znacznie lepszy, niż sądzono. Rosyanie, zdaje się, nie mieli dobrych zakładów elektrycznych. Rosyjscy oficerowie nie chcą wyjawić, czy okręty zostały zniszczone przez japońskie pociski, czy z umysłu przez Rosyan samych. Lazarety znaleziono w stanie dosyć znośnym. Żołd wypłacano żołnierzom aż do czasu kapitulacyi tylko częściowo; potem dopiero wypłacono żołd zaległy. Z jeńcami japońskimi obchodzono się źle; nie otrzymywali oni wcale opału, tylko coś 2 razy pozwolono im zapalić w piecach. Setki japońskich marynarzy wysłano do Portu Artura, celem usunięcia min.

General Kondratenko.

Londyn. Odkrycie nowych znacznych zapasów amunicyi w Porcie Artura wywołało tu rozmaite domysły i przypuszczenia. Między innemi powstało podejrzenie, że generał Kondratenko umyślnie szukał śmierci, ponieważ nie godził się na kapitulacyę w takich warunkacc i nie chciał, aby jego nazwisko było z nią złączone.

O reformy w Rosyi.

Niżny Nowogród. Stowarzyszenie nauczycielskie obchodziło dziesięcioletni jubileusz istnienia. Na posiedzeniu jubileuszowem poruszono tematy współczesne, co wywołało wzburzenie. Policyanci wkroczyli do sali, aby gołą bronią rozpędzić zebranych. W ścisku przyduszono kilka kobiet, a 10 osób zostało ranionych. Prezydent miasta i ziemstwa wnieśli skargę do gubernatora na policyę. Rada miejska ma uchwalić protest przeciw jej postępowaniu

W sprawie Sywetona

dotąd jeszcze nie ukończono śledztwa sądowego, gdyż sędzia śledczy musi coraz to nowe szczegóły stwierdzać i wyjaśniać. Techniczni rzeczoznawcy zwrócili obecnie uwagę sądu na następującą okoliczność. W pokoju, w którym znaleziono zwłoki Syvetona, znajduje się obok kominka drugi jeszcze kurek gazowy, tak skonstruowany, że może go otworzyć za pomocą osobnego klucza tylko znający się na mechanizmie robotnik. Na tym kurku znaleziono ślady, świadczące, że ktoś nieobeznany z nim, odkręcił go, a następnie złożył w ten sposób, że zdradził swoją nieznajomość, umontował bowiem kurek odwrotnie. Jeżeli gaz tym kurkiem dostawał się do pokoju, w takim razie, wedle przypuszczenia rzeczoznawców, Syveton urządził samobójstwo w następujący sposób: Siedział na krześle, nie w fotelu i wdychiwał zabójczy gaz. Wkrótce stracił przytomność i Syveton spadł z krzesła w stronę kominka, przy którym siedział. Skutkiem upadku powstała rana na czole. Rzeczoznawcy domagają się, ażeby żona Syvetona równie wyjaśniła tę sprawę.

Rozmaitości.

Boże drzewko. Wiele osób, nie znając istoty rzeczy, jest zdania, że »Boże drzewko« nasza tradycyjna choinka, jest pochodzenia niemieckiego. Polscy badacze zwyczajów ludu naszego wykazywali jednak, że zwyczaj to od dawien dawna przyjęty w Polsce i na rodzinnej powstał ziemi.

Łukasz Gołębiowski w dziele swem p. t. »Lud polski,« zwyczaj darzenia dziatwy choinką, przypisuje Niemcom. Tymczasem Oskar Kolberg, który zwyczaje ludu badał na miejscu, kwestyę swojskości choinki rozstrzygnął stanowczo, tak, że wątpliwości w tej mierze żadnej być nie może. Niestrudzony a sumienny wielce badacz w okolicach Krakowa, opowiada o świecie lepionym z różnobarwnych opłatków, oraz o takiejże kolebce, zawieszonej u powały, gdzie wisieć mają aż do przyszłych świąt. Zwyczaj ten powszechnie przyjęty u ludu naszego nietylko w okolicach Krakowa. Później — mówi Kolberg — rozpowszechnił się zwyczaj lepienia dzieciom światów ze sośniny i opłatków, jabłuszek, świeczek różnej barwy.

Obok światów, istnieje od dawien dawna w tamtych stronach zwycaj ubierania sadów, zwłaszcza po dworach i miastach. Sadem nazywają wierzchołki sośniny, zdobne w jabłka, orzechy, gruszki i pierniki, świeczki, a zawieszane u sufitu pokoju lub piekarni, stosownie do tego, czy sad jest przeznaczony dla dziatwy pańskiej. Choina ta wisi u powały aż do świętego Szczepana, kiedy to obrywają z niej zawieszone na gałązkach ozdoby.

W chatach wiejskich, podczas obrywania sadu, podkradają się dorośli parobcy zabrać cośkolwiek z tych przysmaków i przy tej sposobności panuje wielka uganiaczka.

W niektórych znów miejscowościach — pisze dalej Kolberg — ubieranie i zawieszanie sadu następuje po wilii. W dniu zaś świętego Szczepana parobcy z całej wsi, zebrawszy się w gromadkę, chodzą od chaty do chaty i kolędują przy odgłosie skrzypek. W podzięce za to gospodarze zapraszają ich do chaty, częstują wódką i pozwalają im obrywać sad.

Więc choinka nie jest bynajmniej niemieckim wymysłem. Przeciwnie zwyczaj ten prastary wspólny jest chatom ubogim i wspaniałym pałacom, zwyczaj znany i praktykowany od czasów niepamiętnych, gdy styczność z Niemcami nie była tak częsta i bezpośrednia, a wpływ ich nie tak silny, jak obecnie w prowincyach pod zaborem pruskim i austryackim.

Sprawy towarzystw.

Bottrop. Towarzystwo polskie pod opieką św. Barbary odbędzie swe miesięczne oraz walne zebranie w niedzielę, 22 bm.

Na porządku dziennym: Płacenie miesięcznych składek, przyjmowanie nowych członków, przeczytanie rocznych rachunków i wybór nowego zarządu. Uprasza się członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Godulahuta L. M. S. Nie znamy statutów owego towarzystwa i trudno radzić bez nich. Żona podpisała i według prawa jest zobowiązaną do płacenia. Jednakowoż jak żona nie ma nic i Pan nie zobowiązał się do płacenia za żonę, wówczas nie mogą ją zmusić do płacenia.

Dom towarowy

H. Herzberg

Zaborze.

Wyjątkowa oferta dla narzeczonych!

Czarny jedwab bardzo trwały w noszeniu wyśmienity.

Tanie ceny!

Przy zakupnie jedwabnej sukni daję **welon za darmo!**

Obuwie ślubne lakierowane	od 2,90 mk.
Obuwie ślubne białe	od 2,85 mk.
Gorsety ślubne	od 1,35 mk.
Rękawiczki ślubne	od 35 fen.
Koszule ślubne	od 1,25 mk.

Przykrycia stebnowane prima.

Satyny i atłasy bajecznie tanio.

Koszule wierzchnie od 1,95 mk.

Rękawiczki skórkowe 1,45 mk.

Ubrania i obuwie ślubne bajecznie tanio!

Podarki weselne i ślubne

w nadzwyczaj wielkim wyborze i po jak najtańszych, stałych cenach

---

Szanownym Rodakom z **Bottrop, Dellwig** i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 1 lutego br. otwieram **w Bottropie, ul. Wortmannstr. nr. 30/31** przy nowym kościele, tuż obok księgarni polskiej p. Trzoski

wielki skład trumien

bielizny dla zmarłych, wieńcy, krzyży i koron.

Chcąc zaradzić brakowi, jaki tu istnieje, zadaniem mojem będzie dostarczanie ozdoby dla trumien, wieńców i krzyży z napisami w języku polskim.

Czyniąc zadość życzeniu wielkiej części Polaków ośmielam się prosić łaskawie Szan. Rodaków o poparcie mnie w mojem przedsiębiorstwie.

Przy sposobności zameldowania wypadku śmierci w urzędzie stanu cywilnego (Standesamt) i na probostwie można uskutecznić zamówienie, a staraniem mojem będzie dostawić rzeczy zamówione do domu.

Z głębokiem uszanowaniem

Franciszek Zgol.

Mój **wielki skład**

w towarach manufakturyjnych, kolonialnych i żelaznych

polecam łask. względom.

Przy najtańszych cenach ściśle rzetelna usługa.

Nathan Nebel,

Poręba.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i ciesielski,

KATOWICE, ulica Sachsa nr. 6.

naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,

poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.

Ceny umiarkowane.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Górnoślązakom

i wszystkim zwiedzającym **Kraków**

polecam mój

chrześciański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę

z poważaniem

Jan Chlipalski

Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Szanownej Publiczności **Rybnika** i okolicy donosze uprzejmie, że otworzyłem **na dworcu w Rybniku** obok lejarni żelaza p. Strzody

wielki sklad węgla

Przez hurtowny zakup jestem w położeniu po jak najtańszych cenach węgiel oddawać. Dla wygody moich Szan. Odbiorców odstawiam węgiel własnemi furmankami do mieszkań. Każdemu Odbiorcy węgla udzielam odpowiedni rabat.

Polecając się łask. względom Szan. Publiczności, pozostaję

z poważaniem

Wawrzyniec Filelz, Miejskie Brzeziny pod Rybnikiem.

Nowość!!! **Baczność!!!**

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński Karol Miarka. Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia,** w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w księgarniach **„Górnoślązaka“.**

W księgarni „Górnoślązaka“ nabyć można

Kantyczki

czyli Kolędy i Pastorałki

(niektóre z nutami)

w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Stron 704 — pieśni 485. Najobszerniejsze i najzupełniejsze wydanie. Gustownie oprawione **1,20** mk., z przes. 1,40 mk.

Walenty Bigaj

mistrz szewski w Szczakowie

wyrabia **buciki**

z najlepszych materyałów po cenach bardzo przystępnych.

Proszę mnie jako rodaka popierać przez liczne zamówienia.

Do mego domu towarowego może się zgłosić od 1-go lutego br. porządny, samotny

stangret.

Pensya miesięczna 20—25 mk. przy całem utrzymaniu.

L. Tichauer

Carlssegen p. Brzezinka G.S.

Rowery

emailuję i nikluję jak nowe.

Reparacye wszelk. rodzaju.

Naciąganie nowych rurek, dzwonów, sprychów, dopełnienia konusów, okładek, osi i t. d.

Taniej i rzetelniej jak każda fabryka.

Cenniki darmo i franko.

Wiktor Deutsch

Gliwice

ul. Mikołowska 15.

DOM

z 4-ma morgami roli i z zagrodą owocową do wynajęcia.

Bliższe wiadomości udziela

August Rurapel

Kolonia Mokre pod Mikołowem.

Nowy Dom

z 4 mieszkaniami i 2 budowiskami w **Wieszowie,** w powiecie Tarnogórskim tanio do sprzedania.

Maks Schwarz, składdrzewa

Zabrze G. S.

Codziennie świeże

pączki (kreple)

poleca

Jan Kania

mistrz piekarski w **Dębie.**

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I

udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od —16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za odniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

Wyprzedaż konkursowa

w domu towarowym Gielfowskiego Zaborze B.

Ceny są znacznie poniżej taksy wyznaczone i można każdemu kupującemu polecić usilnie, aby w tej wyprzedaży konkursowej załatwić wszelkie swe zakupna. W wielkim wyborze są na składzie do wyboru

palta dla panów, kurtki, materye na poszwy, na ubrania, kapelusze damskie, żakiety, firanki, chodniki i t. d.

oraz ine jeszcze towary.

S. PISKI

Destylacya, fabryka likierów i soków owocowych

Katowice, ulica Pocztowa 12/14.

Filia: Król. Huta

przy przystanku kolejki ulicznej Redenberg.

Polecam

na święta wszelkiego rodzaju

likiery i gorzałki, rum Jamaika, koniak, cyder, wina węgierskie, czerwone i reńskie

po najniższych cenach.

Paweł Lotter, skład obuwia, ***Katowice*** *ul. Grundmanna 34.*

W niedzielę, dnia 15 stycznia r. b. rozpoczęła się

wielka wyprzedaż resztek

po ściśle stałych cenach. Na każdej resztce jest dokładna wielkość oraz najtańsza cena wyraźnie oznaczona.

Maks Fröhlich, Burowiec, przy targowisku.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.